

cena -co łaska

WARSZAWA



nr 17

*pismo niepodległościowe redagowane
przez RUCH KATOLICKIEJ MŁODZIEŻY
NIEPODLEGŁOŚCIOWEJ i KPN*

" Nie chcemy komuny-i już!"-jest to zdanie coraz bardziej oczywiste dla coraz liczniejszych ludzi.Nie trzeba już udowadniać,dlaczego komuny nie chcemy,ani uzasadniać słuszności naszych anty-komunistycznych przekonań i postaw.Nie ma i nie było kraju na świecie,w którym system komunistyczny sprawdziłby się w wymiarze wspólnego dobra i troski o człowieka.Nie chodzi tu jedynie o kraje o kolonialnej zależności od sowieckiego imperium zła.Odstrasza również przykład Albanii lub Rumunii.Komunizm jest dobry jedynie z punktu widzenia wąskich,materialnych interesów ludzi z kręgu tzw. "nomenklatury"i aparatu władzy,ludzi,którzy kierują się w życiu dwiema zasadami:"kto ma żywność ten ma władzę"i "kto ma władzę ten ma żywność".Zasady te wyznaczają horyzont spraw istotnych dla komunisty.Jest to horyzont żłobu czyli koryta.Ale odstawienie od żłobu jednych ludzi tylko po to,żeby inni zajęli ich miejsce,nie rozwiązuje jeszcze problemu ludzkiej krzywdy.Dlatego wyjście z komunistycznej

pułapki wymaga odpowiedzi na pytanie, co jest dobrem, a co złem, co zagraża pokojowi, a co jemu służy, co niszczy solidarność, a co ją buduje. Katolicka nauka społeczna pozwala nam zrozumieć, ocenić i wybrać prawo, solidarność i pokój - w życiu osobistym i społecznym. Poddani komunistycznemu zagrożeniu przezwy- ciężamy stopniowo indywidualistyczny model pobożno- ści, a zarazem pokonujemy pokusę, aby zadowolić się jedynie namiastkami w życiu chrześcijańskim i naro- dowym. Tylko wspólnie wydobędziemy się z "dziejowej pułapki". To "Solidarność" jest znakiem dziejowej przysługi/zgodnie ze słowami Jana Pawła II/dla Polski oraz innych udręczonych narodów. Tylko sięgając w głąb, do korzenia zła oddalimy od siebie komunistyczne śmiertelne niebezpieczeństwo. Matka Teresa z Kalkuty powiedziała/w r. 1979, z okazji przyznania jej poko- jowej nagrody Nobla/, że największym zagrożeniem dla pokoju na świecie jest zabijanie dzieci poczętych w łonach matek. Kardynał Karol Wojtyła napisał/1974r/, że najboleśniejszą ranę Kościoła i społeczeństwa w Polsce jest dzieciobójstwo. Komunizm wytwarza mecha- nizm błędnego koła zła - układ samowzmacniający się. Im więcej komunizmu, tym więcej alkoholizmu. Ale rów- nież: im więcej alkoholizmu, tym więcej komunizmu. Im więcej komunizmu, tym większa pogarda dla ludzkie- go bezbronego życia. Ale również: im więcej pogardy dla życia, tym więcej komunizmu. Im więcej komunizmu, tym więcej kłamstwa i złodziejstwa/sowietyzacji/, tym więcej komunizmu. To błędne koło trzeba przerwać, ogarniając refleksją nie tylko obecny stan duchowy i materialny ludzi poddanych komunizmowi, ale również opracowując program i koncepcję życia w społeczne- ństwie postkomunistycznym, poddanym rekonwalescencji. Samo obalenie komunizmu nie wystarczy, chociaż upa- dek komunizmu jest nieuchronny i zbliża się milowy- mi krokami. "Solidarność" wciąż daje komunistom szansę wyjścia z resztką twarzy, szansę stopniowego demontażu maszyny totalitarnej. Jeżeli przeciwnik z tej szansy nie skorzysta, jego los będzie opłakany. Ale jaki będzie nasz los? Czy rzeczywiście dochowamy wierności prawdzie, prawu, dobru, ludzkiej godności, ludzkiemu życiu? Patrząc na tę sprawę oczami Boga, trzeba zapytać: jaki Bóg miałby "interes" w wyzwoleniu nas z komunistycznej opresji, gdybyśmy naćal mieli

żyć nienawiść i krzywdę wobec dzieci poczętych? Wielu mówi: "niech Bóg da nam lepsze warunki, to będziemy lepsi!" Nie wiadomo! I gorsze i lepsze warunki mogą zepsuć człowieka. Natomiast i w złych i dobrych warunkach można ocalić w sobie człowieczeństwo; nie chcieć z całego serca komuny i nie chcieć wszystkiego co bezbożne i nieludzkie. Warto więc, abyśmy bronili ducha, aż się rozpadnie w proch i pył szatańska/sowiecka, ale nie tylko/zawieruchatak nam dopomóż Bóg!

Ks. Stanisław Małkowski.

Pan L. Moczulski - fragment wypowiedzi na Konferencji Praw Człowieka w Nowej Hucie.

" Prawo do samostanowienia to nie jest zagadnienie teoretyczne. Nie jest to zagadnienie, które zajmuje mało miejsca na mapie problemów współczesnego świata. W Europie 150 mln ludzi, a może więcej jest pozbawione prawa do samostanowienia. My w Polsce wiemy o tym dobrze, ale chciałbym aby równie dobrze wiedzieli o tym nasi przyjaciele z wolnego świata. Chcemy żeby o tym wiedzieli na Zachodzie, nie tylko z racji uczuć humanitarnych, ale ze zwykłego poczucia zagrożenia własnego interesu. I to w podwójnym znaczeniu. Jeżeli bowiem w Europie 150 mln ludzi ma być pozbawione prawa do samostanowienia dzisiaj, to dlaczego jutro ma nie być pozbawione 300 mln. I druga kwestia, jeżeli ktoś sądzi, że wystarczy w Europie usunąć broń nuklearną i będzie tutaj absolutne bezpieczeństwo --- jest w błędzie..."

CZYSTY TON.

Demokratyzacja, liberalizacja, odnowa, a najchętniej po prostu pierestrojka - to ciągle najbezpieczniejsze, swojskie - to lubią najbardziej pracownicy wojskowego aparatu politycznego. Jest więc kolejny pakiet klocków lego, które można sobie dowolnie układać. A najlepiej szermować zbitkami owych intelektualnie pobrzmiewających sloganów w rozmowach z elementem niepewnym, z tymi, którzy nie cieszą się najlepszą

opinią wszechwiedzących organów informacji. Dobrze jest też głośno wyrażać ubolewanie z powodu wieloletniego wprowadzenia w błąd przez kolejne rządzące ekipy, co stało się powodem niedoinformowania szeregowych pracowników: "My tu, na dole, nic nie wiedzieliśmy, ufaliśmy, wierzyli..." Panowie! nie uzupełniajcie aby tego zdania stwierdzeniem: "Myśmy wykonywali tylko rozkazy" - bo to już gdzieś słyszeliśmy. Tyle o nich. O tych od lat wyśmiewanych i pogardzanych tępych nieukach, wprawnych w elastycznym reagowaniu na wszelkie zmiany politycznej koniunktury. A reszta? Ludzie, bądź co bądź spętani siecią zależności formalno-prawnych, zawodowych, ekonomicznych, ludzi od lat przez owych pierwszych, kierujących się na ich wychowawców, na duchowych przywódców, wynaradawiani i ogłupiani? Wiele reakcji, budzić może umiarkowany optymizm. Coraz częściej, aczkolwiek jeszcze niepewnie, z lekkim popłochem w spojrzeniu i uśmiechu, porusza się tematy tabu: Solidarność, Wałęsa/a może ktoś od Wałęsy radykalniejszy?/, pluralizm związkowy/a może nawet pluralizm polityczny?/. Daje się upust oburzeniu na nieudolność tych na górze, na administracyjny bałagan, na zaprzepaszczenie ekonomicznych szans. W formułowanych ocenach daleko jeszcze do radykalizmu, niemniej nacechowane są trzeźwością i dość dobrą znajomością rzeczy. Ale jest coś jeszcze, czego dotychczas nie było, a może drzemało głęboko ukryte w najtajniejszych zakamarkach świadomości - to reakcja na "białe plamy". W wojsku - w owej specyficznej, potężnej a groźnej maszynie, składającej się z przeznaczonych do zabijania i obrony sprzętu oraz z przeznaczonych do zadawania i ponoszenia śmierci ludzi istnieje coś czego mimo wieloletnich wysiłków nie zdołali wytrzebić wszechobecni aparaczczyki. Jest to szacunek dla historii, zafascynowanie bohaterską przeszłością, podświadoma duma i poczucie tożsamości z pokoleniami żołnierzy, którzy walczyli i gineli w obronie Tej Ziemi. Oficjalnie jawnie padają zdania: "Gdyby nie 17-ty wrzesień Oni mogliby jeszcze walczyć, jeszcze się bronić". Wszak nie byliśmy w stanie wojny z naszym wschodnim sąsiadem, więc kim byli Ci, których kości spoczywają w katyńskich

Wogiloch i na dnie Morza Białego? Internowanymi,
jeńcami? Wszak nie broniły ich żadne uznawane w
cywilizowanym świecie konwencje! Czym więc była
tragedia jaka rozegrała się wiosną 1940 roku?
M o r d e r s t w e m, haniebnym morderstwem!"
Słowa bezinteresowne, a więc prawdziwe, a więc
szczerze - zabrzmiały w nich nareszcie tak długo
wyczekiwany czysty ton.

Ktoś stamtąd.

DROGA

Rozkaz : zabić!

x

Przez nienawiść, przez ból i przez ciemność
taka droga cierniowa-
do rzeki...

x

...ale rzeka była rodzona,
nie Styks jakiś, nie Nil, ani Ganges,
a łodzią zamiast Charona
uśmiechnięty podpłynął żołnierz.
Miał odznaki jakiegoś pułku
i czapkę chyba ułańską,
a na piersi skrwawiony mundur
od tej kuli, co ją dostał pod Mińskiem, Iłżą, Kutnem
czy Łomiankami...

"Pochwalony"-powitał Księdza
i gestem do łodzi zaprosił.
Popłynęli rzeką wzburzoną,
prąd ich unosił...

x

Gdy dotarli do celu podróży,
żołnierz strażom oznajmił, że przybył
rycerz-pielgrzym zdrożony-Ksiądz Jerzy,
a było to 19 października Roku Pańskiego 1964.

Wnet się bramy rajy szeroko rozwarły
i na drogę, co wiedzie do Bożego tronu
wszedł Ksiądz mizerny w swojej podartej sutannie.
A tu już werble warczą, dzwony dzwonią,
a tu już ze stron obu wielkie armie honory . mu
oddają i proporce kłonią.

Najpierw woje Chrobrego, grunwaldzcy rycerze,
husarze Króla Jana, dalej kosynierzy,
szwoleżerowie Księstwa, szereg podchorążych,
styczniowi, legionowi i powstańcy śląscy,
dzieci Lwowa i Ksiądz Skorupka ze swoimi,
tamci z wojny wrześniowej, a dalej za nimi
wszyscy owi skrzydlaci, podwodni, pancerni,
mimo klęski wciąż ufni, nieugięci, wierni,
którzy na lądach, morzach, którzy nad chmurami
śnili o Wolnej Polsce!- i gineli dla Niej.

Więc tak szedł między nimi do piersi coś tuląc,
aż dotarł utrudzony i na stopniach ukląkł,
a wtedy pośród ciszy rozpostarł ramiona
i do stóp Pani frunął Biały Ptak w koronie.

Szmer się wśród wojska rozległ jakby ulgi wielkiej,
a Ksiądz oczy swe podniósł ku tej Twarzy Ciemnej,
w której zwierciadle dojrzał bezmiary cierpienia,
i rzekł:

Salve Regina! Jeszcze ...nie zginęła!

"Bóg, Honor i Ojczyzna"-oto słowa widniejące od wieków
na polskich, żołnierskich sztandarach. Z nimi szli w
bój, z nimi gineli i zwyciężali. Za te właśnie święte
dla nas, Polaków ideały oddał życie Ksiądz Jerzy.
Był więc żołnierzem. I dlatego w poetyckiej wizji
przybywa po Niego cień żołnierza z raną na piersi.
Jest więc żołnierz i jest rzeka, w której nurcie
Ksiądz Jerzy znalazł śmierć-śmierć wielką w swojej
wymowie, ponadczasową; śmierć na miarę antycznej tra-
gedii. Ale rzeka była "rodzona" i rzecz działa się
tu -w Polsce. Może więc i w Niebie, u kresu tej drogi,
jest jakiś zakątek, takie nasze polskie miejsce pełne
umarłego wojska, całych pokoleń żołnierzy, którzy pe-
lnią swoją ostatnią wartość u tronu Bogurodzicy?
Na fotografii w jednym z kościołów siedzą Ksiądz i
Lech Wałęsa w jakiejś ważnej zatopieni rozmowie.
Wałęsa ma wizerunek Matki Boskiej Częstochowskiej,
u Księdza na surowej czerni sutanny błyszczą srebrny
Orzełek. To właśnie Jego-nasz skarb największy, symbol
Wolnej Polski-zanosi Ksiądz Jerzy Jasnogórskiej Pani,
a zgromadzone u Jej boku wojsko cieni "odczuwa"ulgę,

że Go uchronił, zachował dla NICH i dla nas. Ten "Biały Ptak w koronie"--to właśnie świadectwo, znak, że "jeszcze nie zginęła..."

19 PAŹDZIERNIKA 1984 ROKU ZA WIARĘ, HONOR I
OJCZYŹNĘ PONIOŚŁ MECZEŃSKA ŚMIERĆ KSIĄDZ JERZY
POPIELUSZKO

CZEŚĆ JEGO PAMIECI !

Oksza.

Andrzeja poznałam w 1976r. Poznałam! Nie nigdy nie poznałam Go naprawdę, ale zdałam sobie sprawę dopiero wtedy, gdy Go zabrakło. Pierwszy raz prywatnie spotkałam się z nim 2 sierpnia 1977r. Umówiliśmy się na Powązkach Wojskowych 1 sierpnia, ale nie podeszłam do niego. Stał w gronie przyjaciół i znajomych, co chwila witał się z kimś serdecznie. Dlaczego nie podeszłam? Proste. On redaktor ze "Stolicy", historyk, publicysta, Ja zwykła sekretarka z nic nie liczącego się pisemka. O tym, że dla niego było to nieistotne, że był urodzonym demokratą/wśród przyjaciół wyróżniał specjalnie ludzi prostych/dowiedziałam się później. Wiedziałałam o Szomciu sporo od Jego znajomych z redakcji, w której pracowałam. O poglądach również, bo nie krył się z nimi nigdzie i nigdy. Nie wiedziałam tylko, że działa w ROPCio. Byłam załascynowana Nim, jego intelektem, wiedzą. Był autentycznie chodzącą encyklopedią. Jeżeli nie znał jakiś szczegółów, drobiazgów, wiedział bezbłędnie gdzie czego szukać, w jakiej książce, czasopiśmie, znał numer pisma i miesiąc wydania, przeważnie z dokładną datą. Bardzo często pisałam pod dyktando Jego artykuły. Dla mnie to był szok, autentyczny. Rozkładał notes z zapiskami i dyktował. Miały być 3 strony, były co do linijki

Dalszy ciąg wspomnień pani Basi-żony pana Andrzeja Szomańskiego ukaże się w następnym numerze.

29.10.1988r. spotykamy się o godz. 14 przy grobie
pana Andrzeja /Cmentarz Powązkowski, kwatera B 19-3-26/
30.10.1988r. o godz 16 w kościele Św. Krzyża odprawio-
n zostanie Msza Św. za spokój duszy pana Andrzeja.

Przyjaciele z KPN.

23/8 po II wojnie/Marsz Szlakiem Pierwszej Kompanii Kadrowej mamy już za sobą.Trasę tegorocznego Marszu ukończyło ok.140 uczestników.Około 70 % to członkowie RKN.W Jędrzejowie odbyło się spotkanie z przewodniczącym Konfederacji Polski Niepodległej panem Leszkiem Moczulskim.Kadrówkę do Kielc wprowadził patrol konny żołnierzy AK.Po Mszy Św. w Katedrze kilkudziesięciu osobowa grupa konfederatów-uczestników Marszu,udała się na Jasną Górę do Częstochowy.

W poprzednim numerze pisałem o idei Marszu,dziś pare słów o wyniesionych z niego wrażeniach.To był mój piąty Marsz,i po raz piąty silnie odczuwałem panującą atmosferę wolności.Pozwolę sobie w tym miejscu przytoczyć słowa jakie do uczestników Marszu przesłał Prezydent RP pan Kazimierz Świątek:"Serdeczne pozdrowienia dla młodzieży corocznie ciągnącej szlakiem strzelców z 1914r.z życzeniami aby tak jak tamci mieli swój nie tylko 6 sierpnia ale i 11 listopada".Dziękujemy za te słowa.Utwierdzają nas one w przekonaniu,że nasze oczekiwanie,nasza wiara w zwycięstwo,będzie jak wtedy uwięczona Dniem Niepodległości.Do uczestników Marszu pisał także już dziś nie żyjący,pan gen.Czesław Jarnuszkiewicz/dc.kompanii oddziałów strzeleckich z 1914r./

" Nie wierzoną nam przed 1914,idziś jest wielu niedowiarków.Lecz pewien jestem,że DOJDZIEMY."
Dojdziemy! I wierzę i wiem,że starczy nam sił,wiary i mądrości.Dojdziemy!

OŚWIADCZENIE.

RADA Ruchu Katolickiej Młodzieży Niepodległościowej na posiedzeniu w dniu 23.09.1988 AD,postanowiła udzielić przebywającemu tymczasowo w Londynie A.Wołyńskiemu pełnomocnictwa reprezentowania RKMN,w środowisku emigracyjnym w Anglii.Pełnomocnictwo RKMN udzielone A.Wołyńskiemu zobowiązuje go do nadsyłania co miesiąc sprawozdań z prowadzonej działalności.Z początkiem roku 1989 Rada RKMN podejmie decyzję o ewentualnym przedłużeniu pełnomocnictwa.

RKMN.

Bardzo potrzebna jest nam maszyna do pisania.
Prosimy o kontakt przez kolporterów.